Nr. 359. Kraków, wtorek 31 grudnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerw w doręczaniu dziennika.

Prenumerata „Naprzodu“ na miesiąc styczeń

wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . .	K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczaniem do domu, oraz w Austryi z przesyłką pocztową	K 2·—

Prenumerata na I. kwartał 1902

wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . .	K 4·50
w Krakowie i Podgórzu z doręczaniem do domu	K 5·70
w Austryi z przesyłką pocztową	K 6·—
w Niemczech z przes. poczt. .	Mk 7·—
w innych krajach z przesyłką	Fr. 10·—

Z DNIA.

Kraków, dnia 30 grudnia.

Podczas pauzy.

Przerwa w parlamentarnych posiedzeniach ma być użytą do utorowania jakiej takiej, bodaj łatanej zgody między Czechami a Niemcami. Tymczasem dotychczas niema nawet oznaczonych podstaw, na co mają się godzić i kto zgodę zawrze.

Partye szowinistyczne obu stron, chełpiące się tem, że narodowość ma być alfą i omegą wszystkiego w państwie i społeczeństwie, muszą teraz ogłosić przymusowo swoje bankructwo, bo w ich oświetleniu okazuje się idea narodowościowa, jako coś, co podnieca narody do wiecznej, kannibalskiej wojny, do nieustającej nienawiści, do burzenia kultury ogólno-ludzkiej.

Burżuazyjne partye truchleją przed groźbą u góry, lękając się zarazem utraty popularności u dołu. W rezultacie otrzymuje się bezpłodne żarcie się narodowościowe — bez wyjścia!...

I to jest logiczną konsekwencyą owych ludożerczych „programów“, które głoszą walkę rasową, zagładę ostateczną „wroga dziedzicznego“ itp. głupie i dzikie frazesy.

Na tym punkcie każdy szowinizm jest wstrętny i niemożliwy do pogodzenia z ludzkością, rozumem i ładem.

Gdyby szowinizmu nie było, zjawiłaby się natychmiast możliwość dyskusyi na punkcie praw narodowych, bo są one częścią tylko praw ludzkich. Samo wprowadzenie powszechnego głosowania dałoby każdemu ludowi w Austryi więcej zdrowych sił narodowych, mogących się ujawnić, niż nie wiedzieć jakie ultranarodowe „zdobycze na wrogu“.

Danie ludom swobód politycznych uniemożliwiłoby w znacznej mierze ucisk narodowy; zaopatrzenie ludu w energiczną organizacyę ekonomicznej obrony zrobi więcej dla narodowego rozwoju, niż wszystkie ryki szowinistów całego świata.

Co będzie jednak, jeżeli i tym razem wrzaskliwi szowiniści czescy i niemieccy nie raczą się pogodzić? Czy znowu mą być parlament zbiorem bezsilnych, gorączkujących posłów?

Czy dalej ma rządzić absolutyzm paragrafu czternastego?

Zdaje się nam, że przeliczonoby się, gdyby próbowano odgrywać dalej komedyę parlamentu z § 14 na czele. Wówczas bowiem spokojne warstwy ludowe same musiałyby się domagać, aby zrobiono komedyi koniec. Wówczas parlament poległby z rąk prawdziwych reprezentantów ludu, nie chcących łudzić dłużej tego ludu nieudolną formą bez żadnej treści...

Co tam za kulisami wytargują i wydysputują rozmaite grube ryby, nie wiemy, ale to czujemy, że szowinizm przełamuje się zwolna, ale statecznie w szerokich warstwach ludowych i że trzeba będzie ten proces otrzeźwienia zrobić świadomym i energicznym.

Socyalna demokracya jedynie może spełnić tę pracę w duchu korzystnym dla ludu i narodu i w pracy tej nie ustanie. Skoro tylko burżuazya okaże zupełną niezdolność do utrzymania parlamentu, powinien proletaryat wyciągnąć z tego faktu wnioski...

Będzie to tem bardziej koniecznem, ile że ktoś inny czyha tylko na to, aby parlamentowi wogóle kark skręcić...

Wtedy dopiero ludy zrozumieją w całej pełni, do czego ich szowinizm doprowadził.

Nowe podrożenie lekarstw.

Do zabytków wyzysku, uprzywilejowanego ochroną prawną, należy niesłychany wyzysk ludności przez właścicieli monopolu aptekarskiego. Niby to dla ochrony ludności od szkód, mogących wyniknąć z konkurencyi pomiędzy właścicielami aptek, ogłaszaną jest rok rocznie obowiązująca taksa leków. Pod płaszczykiem tej taksy posiadacze aptek uprawiają bezkarnie lichwę na wszystkich klasach społeczeństwa. Mówiąc o postępkach właścicieli aptek, opatrzonych rozmaitymi inicyałami, jak korony, gwiazdy i całą menażeryą zwierząt szlachetnych, lub półszlachetnych, zastrzedz się musimy, że nie dotyczą one zupełnie personalu aptekarskiego, wyzyskiwanego przez kapitalistów na równi z publicznością.

Weźmy więc do ręki tę małą książeczkę, zatytułowaną „Arzenei-Taxe für das Jahr 1902“ i t. d.. Na samym wstępie znajduje się tam kilka kartek przepisów i rozporządzeń ministeryalnych tak skonstruowanych, że w razie jakiegoś dochodzenia karnego właściciel apteki nie ponosi żadnej winy, lecz tylko współpracownik, automat w rękach miłego monopolisty. Po tym wstępie umieszczono całą litanię leków specyalnych, zakazanych w sprzedaży z powodu zawartości składników szkodliwych zdrowiu ludzkiemu, lecz które dostać można w każdej aptece i które raz do roku zjeżdżają do piwnic i specyalnych schowków przed wizytacyą lekarza rządowego. Jeżeli się zaś trafi, że władze sanitarne przyłapią aptekarza na sprzedaży takiego preparatu, to i w tym wypadku karany jest ekspedyujący go współpracownik, aptekarz czasem tylko zapłaci karę pieniężną.

Dalszy rozdział wydawnictwa zajmuje taksa poszczególnych leków, ułożona przez komitet farmaceutyczny, funkcyonujący przy ministerstwie spraw wewnętrznych. Taksa ta ułożona jest niby na podstawie ostatnich cenników hurtownych droguistów; jaką zaś przychylnością ten komitet kieruje się względem aptekarzy, dość będzie zestawić kilka cen taksy urzędowej z cenami, jakie płacą aptekarze droguistom. Weźmy pierwszy lek z brzegu np. *antifebrynę*, w taksie cena tejże za gram oznaczona jest na 5 halerzy, aptekarza ten sam gram *antifebryny* kosztuje niewiele więcej, jak halerza. 10 gramów tego samego środka kosztuje w aptece 40 h, aptekarz płaci 14 h; 100 gramów w aptece kosztuje 3 kor. 20 h, aptekarz płaci 1 kor. 45 h. Przytem musimy zwrócić uwagę, że aptekarze sprowadzają towary zawsze w większych partyach, co ich jeszcze taniej kosztuje, sprzedają zaś w małych, a za przykład weźmy kwas borowy. Kwas borowy właściciele aptek sprowadzają w beczkach po 50 lub 100 kilogramów i wtedy kilogram kosztuje ich 85 halerzy. Ten sam kwas borowy aptekarz sprzedaje, licząc według taksy, za kilogram w całości po 3 kor. 84 h., zaś w partyach po 10 gramów 6 koron itd.

W ten sposób ciągnie się cały szereg przeszło 300 środków, objętych farmakopeą austryacką. Zbyt obciążylibyśmy uwagę czytelnika, wyliczając cały szereg tej ulegalizowanej lichwy, koniecznie jednak musimy przytoczyć tu streszczenie § 13 rozporządzenia minister. z dnia 29 listopada 1901 r.:

„Najniższa cena dla leku, przy taksowaniu recepty, co ko której niema zastosowania rozp. min. z dnia 17 marca 1900 r., lub norma ordynacyjna dla Kas chorych, wynosić ma 5 halerzy, zaś w wypadkach powyżej przytoczonych 2 halerze“.

Skutek tego jest taki, że jeżeli lekarz zapisze choremu 1 gram wody destylowanej, potrzebnej do rozpuszczenia jakiegoś leku stałego, to pan właściciel apteki liczy za nią 5 halerzy, litr zaś tej samej wody kosztuje aptekarza najwyżej 6 halerzy. Tak więc przy częściowej sprzedaży wpływa do kieszeni pana aptekarza za ten litr wody **50 koron**, przy sprzedaży częściowej po 10 gramów 5 koron, po 100 gramów 50 halerzy, a za litr cały, zapisany na receptę, bierze 30 halerzy. Wyraz lichwa jest tutaj za mało charakteryzujący coś podobnego,

Czysty aptekarski alkohol o 95° kosztuje *loco* Kraków, gdzie jest bardzo wysoka akcyza, 1 K 84 h do 1 K 92 h, za ten sam spirytus aptekarz na receptę liczy za litr cały 2 K 88 h, a w partyach po 100 gramów 3 K 60 h, a po 10 gramów 5 K. Gdybyśmy chcieli, możemy przytoczyć jeszcze jaskrawsze przykłady wyzysku na lekach spirytusowych, j. np. spirytus kamforowy, nastoje spirytusowe, wykazujące równie jak powyższy, że już na samym spirytusie aptekarze mają kolosalny dochód, nie usprawiedliwiający zupełnie tych wrzasków, jakie przez całe 4 miesiące rozlegały się na zgromadzeniach monopolistów aptekarskich.

Przejdźmy jeszcze dalej, a mianowicie do słabszej części taksy rządowej do t. zw. *Taksa labor*.

Każda recepta jest przepisem, według którego farmaceuta, zwykle współpracownik, rzadko sam aptekarz, ma sporządzić lek dla chorego. Za każdą przy tem wykonaną czynność pobiera on wynagrodzenie, oraz liczy za naczynie, w którem lek został z aptek wyekspedyowany. Rozboju monopolistów aptekarskich przedstawić tu inaczej nie możemy, jak przytaczając kilka wzorów najmniej skombinowanych recept. Weźmy, n. p. lekarz choremu zapisuje ¼ grama siarkanu cynku, rozpuszczonego w 100 gramach wody destylowanej. Aptekarzowi wolno liczyć i liczy on tak: cynk 5 h, woda destylowana 5 h, odważenie cynku i wody 7 h, rozpuszczenie cynku w wodzie 15 h, flaszkę z etykietą i korkiem 20 h, wyekspedyowanie leku 10 h, czyli razem 62 h. Jego kosztuje cynk mniej jak pół halerza, woda destylowana liczmy 1 h, flaszka z najlepszej i najdroższej huty 4 h, korek i etykieta 1 h, czyli razem wszystko 6 h, zarabia więc na towarze na czysto 24 h, a na pracy

---

ZYGMUNT NIEDŹWIECKI.

W PIEĆ MINUT.

FRASZKA.

(Dokończenie).

Bezdzietna! owdowiała! — wolna zatem od wszelkich złych stron małżeństwa, a bogata w jedyną tegoż dobrą: w emeryturę po mężu — miała do rady humor i doświadczenia zapas.

Wdowa dwukrotna, znała zresztą świat nie tylko z tych dwu krótkich piekiełek małżeńskich, jakie były jej dziełem jedno w dwudziestej wiośnie życia, drugie w czerdziestej zimie, ale i z długich i barwnych przygód w międzyczasie.

Owdowiawszy po raz pierwszy, ośmnaście lat żyła sobie ciocia Tecia bez trosk, lubiana przez kobiety, rozrywana przez mężczyzn, na skromnej, ale wystarczającej emeryturce po mężu urzędniku bankowym, co spłonął jak ogień bengalski w żarze jej temperamentu. Kiedy jednak wdowy po funkcyonaryuszach rządowych otrzymały poprawę losu, cioci Teci przestał wystarczać skromny los dotychczasowy, zapragnęła zostać wdową rządową. W tym celu upolowała sobie przechodzącego w stan spoczynku steranego życiem tułaczem i grzechami kawalerstwa inspektora kolejowego Pindelskiego, który po 30-tu latach hulaszczych zatęsknił za poezyą cichej, dobrej kobiecej opieki domowej dla swych nieuleczalnie chorych nerek, i poinformowawszy się wpierw gruntownie u lekarzy, została jego żoną.

Przez rok z górą pielęgnowała nerki starego zgryźliwca jak *sacrosanctum*, jakby chciała kłam zadać niewzruszonym prawom choroby Brighta, zakpić z nich, dowieźć, że nawet Bright musi broń złożyć przed uporem heród-baby.

Zaledwie jednak ustawowy czas pożycia, dający żonie prawo do emerytury minął, pełna nadludzkiego poświęcenia siostra miłosierdzia znikła w cioci Teci, jak bohaterstwo znika po spuszczeniu kurtyny w udającej heroinę kokotce. Nerkowiec, ujrzawszy przed sobą w miejscu dotychczasowego anioła wcieloną djablicę, zadarł co prędzej kopyta, a nieutulona w żalu wdowa tłustą emeryturą otarła łzy złości, że na nią czekać musiała tak długo.

Ta to dzielna, otyła jak proboszcz, jak żołnierz w czasie pokoju pewna siebie, z meszkiem na górnej wardze i torebką przez ramię, amazonka, stanąwszy pewnego rana w drzwiach domu Chrapałków. zawołała z progu:

— Dzień dobry Basiu! Jak się macie dziewczęta!

— Ciocia przyjechała!... Ciocia!...

Pisk, całusy, bieganina, zarzucanie spódnic na halki.

— No, no, dosyć moje kochane. Dajcie mi krzesło i gadajmy prędko, bo ja tylko na pięć minut. Następnym pociągiem odjeżdżam, mam ważne interesa.

— Kiedy ojca nie ma — bąknęła skłopotana gospodyni.

— Tem lepiej. On tu na co?... Cóż Mała?... Kontenta z tego krupiarza?...

— Pisze, że tak tam. Pieniędzy jej nie skąpi, tylkoby się ciągle chciał rachować.

— Kramarz. Niech ona go oduczy.

— Gniewają się o coś...

— Już?... To dobrze. Im wcześniej, tem lepiej. Od pierwszego gniewu żona, jeżeli nie głupia, zostaje panią w domu. Napisz jej to, A cóż wy sroki?... Macie już kogo?

Dziewczęta poczęły się kręcić, uśmiechać przekrzywiać główki, jakby je kto łaskotał.

— W kabale to każda ma, ale w rzeczywistości żadna — jęknęła matka. — Póki się z Malą nie skończyło, trzymałam je w domu przecie.

— Koszt mniejszy, mniej pilnowania, ale ogromna strata czasu. Puśćno ty je wszystkie w ogień, a wam powiadam: rękami i nogami brać się do rzeczy, bo dzisiaj o męża zaczyna być tak trudno, jak o kasyera, coby nie kradł. A nie zerkać za ładniejszym, tylko za takim, co więcej ma. Najpewniejszy: urzędnik, profesor. Choćby ukradł, zwaryował albo kłapnął, żony emerytura nie minie, — a przemysłowiec co?... Dziś ma, jutro goły. Przytem to hulaki, bo nie czują nad sobą bata. Tamtych łapać!... rozumie się tak, żeby się każdemu zdawało, że to on ciebie łapie. Nie potrzebuję wam także tłómaczyć, że aż do *Veni creator* ma każda być uosobieniem ideału, jeżeli nie chce skisnąć w staropanieństwie. Cicha, skromna, potulna, nabożna, pracowita, nie lubiąca strojów, zabaw, plotek, marząca o gospodarstwie, o gniazdku rodzinnem, o szczęściu męża, przepadająca za tem, co on lubi, nie znosząca tego, co mu niemiłe. Przed ślubem, mówiąc krótko: wszelkie ustępstwa! — z wyjątkiem tego jednego naturalnie... wy już wiecie, co ja myślę... Po ślubie za to wy górą. Życie, to jest, uważacie, morze, a małżeństwo, to skała wśród niego: skała rozbicia dla nich, ocalenia dla was. Starajcież się każda jak najprędzej na tę skałę dostać a nie zawadzajcie jedna drugiej po drodze. Tońcia śpiewa, zdaje mi się, w chórze?... Nie opuszczajże odtąd żadnej mszy ani koncertu. Głos masz nie bardzo tam świetny, nie śpiewaj więc głośno, za to stawaj na froncie, żeby było widać twój biust, twarzą nie do tenorów, tylko do basów; po ślubie ci powiem, dlaczego. Poldzi trzeba miejsca kasyerki w jakim handlu, gdzie bywa dużo młodych ludzi. A chodź, Polda, na dalsze drogi w słotę i uginaj się dobrze, bo masz ładną nogę. Nie trzeba światła chować pod korzec, na to przecież Klocia męża wzięła. Co do Kazi, ty moje dziecko koniecznie dostań się do jakiego biura, choćby bezpłatnie, i często wdziewaj czerwoną bluzkę, do twarzy ci w niej. Przytem to tych dudków, uważasz, rozpala. Nakoniec najważniejsze: niech ojciec i matka nie tracąc czasu, puszczają zręcznie, że ja mam wieś i że wam po trzeciej części zapisałam. Takie rzeczy trudno sprawdzić, a na to się już niejeden osioł znęcił. Zresztą mogę wyjść jeszcze za wsiowego pana! ja się nie odrzekam!... Jeżeli tylko wieś będzie porządna... Ale tymczasem do widzenia Basiu. Dziewczęta: pyska!... Prędko, bo się spóźnię na kolej. Jak widzicie, myślałam o was. A żeby mi za moją najbliższą bytnością każda trzymała za kark swego faceta, najmniej z 200 koronami miesięcznie na początek!...

Trzy słodkie, dziewicze westchnienia zaszeleściły, jak wiosenny zefir, za odchodzącą w powietrzu — i jedno potężne, tragiczne: matki, jak sygnał lokomotywy na niebezpiecznym skręcie.

współpracownika 32 h wyraźnie trzydzieści dwa halerze.

Idźmy dalej, lekarz zapisuje 10 proszków morfinowych, każdy po jednym centigramie. W aptece kosztuje jeden decigram morfiny 6 h, cukru 2 gramy 5 h, zważenie obu ingredyencyj 7 h, zmieszanie 20 h, podzielenie i papierki 50 h, a pudełeczko 16 h. Odsłońmy zasłonę. Morfina kosztuje u hurtownego droguisty 100 gramów 23 K 50 h, czyli decygram wypada na $2\frac{1}{2}$ h, cukru kilo kosztuje 1 K 20 h, czyli 2 gramy coś około $\frac{1}{20}$ h, liczmy już razem 3 h pudełko z najdroższej fabryki i te dziesięć papierków do zawinięcia 10 proszków 7 h, co razem wyniesie z towarem 10 h, monopolista zarabia więc 17 h, a za pracę swojego współpracownika inkasuje 77 h. cała bowiem recepta kosztuje przy takiem obliczeniu 1 K 04 h. Szkoda nawet byłoby rozwodzić się tu nad innymi rodzajami ordynacyj lekarskich, n. p. pigułki, gałki, czopki lub tabletki, za robotę których aptekarz liczy sobie za sztukę 10 h.

Tak więc właściciele aptek zarabiają kolosalne sumy z krzywdą publiczności i swoich współpracowników, na których, płacąc im 4 do najwyżej 6 K dziennie za 12 do 14 godzin służby i noc, zarabiają przeszło dziesięć razy tyle. Niewiele mniejszy stosunek zarobków aptekarzy jest przy ekspedycyi leków dla członków Kas chorych i zakładów i dopiero teraz wyjaśnia się nam powód konkurencyjnego opuszczania procentów zazwyczaj kosztem jakości lekarstw.

Czas najwyższy, ażeby władze raz głębiej wejrzały w tę sprawę i uwolniły społeczeństwo od lichwiarzy, którzy pod pozorem szukania procentów od kolosalnych sum, zapłaconych za koncesyę, ssą publiczność, dzierżawców i robotników.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników metalurgicznych. W niedzielę 29 b. m. odbyło się w Krakowie poufne zgromadzenie robotników metalurgicznych z porządkiem dziennym: 1. Zjazd przemyski, 2. Agitacya i organizacya, 3. Wybory do sądu przemysłowego. Do pierwszego punktu referował tow. Matejko. Rozwinęła się dyskusya nad ewentualnymi planami reorganizacyjnymi, w której zabierali głos tow. Kurach, Majerski, Chaberski, Jarczyński, Misiołek i inni, poczem delegatem na zjazd wybrano jednogłośnie tow. Matejkę. Co do punktu drugiego uchwalono zwołać w pierwszych dniach stycznia zebranie poufne, jako przygotowawcze do walnego zgromadzenia, postanawiając w tym kierunku rozwinąć energiczną agitacyę celem pozyskania dla stowarzyszenia nowych członków. W sprawie wyborów do sądu przemysłowego odbędzie się w czasie najbliższym zebranie, które dysygnuje kandydatów na sędziów.

Z organizacyi robotników malarskich. We Lwowie odbyło się w sobotę dn. 21. b. m. bardzo liczne poufne zgromadzenie malarzy i lakierników z porządkiem dziennym: 1) Stosunki w zawodzie malarskim. 2) Prasa robotnicza. 3) Kongres zawodowy w Przemyślu. Zagaił i przewodniczył tow. Rappaport. Do 1 punktu przemawiał tow. Stengel, który skreślił smutne stosunki, panujące w zawodzie malarskim wskutek zastoju budowlanego. W dyskusyi przemawiali tow. Zucker, Brod i Tiel, poczem uchwalono rozwinąć usilną agitacyę za rozszerzeniem organizacyi zawodowej. Przy punkcie 2: prasa robotnicza, uchwalono jednogłośnie na wniosek tow. Zuckera i Stengla, iż robotnicy mają energicznie starać się o rozszerzanie „Naprzodu“: we wszystkich lokalach publicznych, restauracyach, kawiarniach, fryzyerniach itd. należy domagać się „Naprzodu“, w przeciwnym razie nieuczęszczać do tych lokalów. Do punktu 3 przemawiali tow. Stengel, Zucker i Steig. wykazując znaczenie kongresów zawodowych, poczem uchwalono wysłać na kongres zawodowy w Przemyślu delegata w osobie tow. Stengla. Zgromadzenie zakończyło się późno w nocy.

Poufne zgromadzenie młynarzy odbyło się w Stanisławowie w niedzielę 22 grudnia. Referowali tow. Wallach o potrzebie organizacyi i wpisywania się do stowarzyszenia młynarzy i tow. Kibajło o odpoczynku niedzielnym u młynarzy, który szczególnie w okolicy Stanisławowa nie bywa przestrzegany. Zapisało się zaraz kilkunastu członków, tak, iż stacya płatnicza liczy obecnie przeszło 40 członków.

Z ruchu robotniczego w Stryju. W sobotę dnia 21 bm. w lokalu stowarzyszenia rob. „Znicz“ odbyło się większe poufne zgromadzenie robotników żydowskich, na którem delegaci złożyli sprawozdanie z konferencyi lwowskiej, przyjęte przez zgromadzonych do wiadomości. Na odbyć się mający kongres w Przemyślu uchwalono również wysłać delegatów. Tow. Skopowski wezwał obecnych do licznego przystępowania do organizacyi i popierania prasy robotniczej. Tow. B. Bardach omawiał agitacyę syonistów, bałamucących robotników i przestrzegał obecnych przed tą agitacyą. Sprawie tej poświęcił kilka uwag tow. Piotrowski, który następnie rozwinął program partyi socyalno-demokratycznej.

Z literatury i sztuki.

Artyści nasi cieszą się w Wiedniu olbrzymiem powodzeniem. Niecierpliwie oczekiwany Paderewski dał dwa koncerty przy szczelnie zapełnionej sali. Program obejmował prawie wszystkie wielkie nazwiska, lecz owym legendarnym mistrzem okazał się P. tylko w niektórych utworach Chopina. Tytana Beethovena słyszeliśmy tylko w chwili, kiedy mówił o wielkiej miłości, kiedy myślą ulatał w zaświaty. Bach wyszedł blado. Namiętna i dzika sonata (op. 11) Schumana wykonaną została z... smakiem i wdziękiem — za to nieskończony zasób uczucia rozwinął artysta w Largo z koncertu Chopina, w Preludyach, Etiudach i Nokturnach. We własnym utworze „Fantaisie polonaise sur les thèmes originaux“ mógł się P. pochwalić doskonałą znajomością, opanowaniem orkiestry, użyciem wielu efektów, lecz musiał się jednocześnie zdradzić z brakiem prawdziwej twórczości. Za Chopina zgotowała publiczność polskiemu artyście niebywałe przyjęcie. W pewien czas potem koncertował Hubermann, młody, lecz cieszący się europejskim rozgłosem skrzypek. W grze Hubermanna uderzają dwie rzeczy: olbrzymia technika (u Paderewskiego posunięta do ostatecznych granic), oraz zadziwiająca, jak na młody wiek artysty, dojrzałość duchowa. Artyzm Hub. jest wszechstronny, ani jedna strona tam niezaniedbaną, dlatego też może, oprócz podziwu, nie doznaje się innego, silniejszego wrażenia. Wypada mi jeszcze nadmienić o koncercie 13-letniej pianistki, p. Wery Szapira, znanej publiczności krakowskiej z występu w sali „Sokoła“. Gra jej od tego czasu pogłębiła się, zyskała na cieniowaniu i wyrazistości. Jest to niewątpliwie artystka o wielkiej przyszłości.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 31 grudnia. 1851. Zniesienie konstytucyi austryackiej z r. 1849. — 1866. Projekt nowej ustawy wojskowej. — 1874. Teodor Jork, organizator zawodowy umiera. — 1888. Pierwszy kongres austryackiej partyi socyalno-demokratycznej w Hainfeldzie.

Dziś w teatrze: „Dama od Maksyma“, krotochwila w 3 aktach J. Feydeua.

Środa: O godz. 3 po południu: „Klub kawalerów“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy) — O godz 7 wieczorem: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach H. Sienkiewicza.

Czwartek: „Faust“, tragedya w 5 aktach Göthego.

Sobota: „Kominiarze“, komedya rodzajowa w 4 aktach Fr. Domnika (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Jasełka“. — O godz. 7 wieczorem: „Kominiarze“.

Poniedziałek: O godz. 3 po południu: „Burza“, baśń w 6 obrazach Szekspira (ceny zniżone do połowy).

Za przykładem Puzyny poszedł i biskup tarnowski. W kurendzie XVIII konsystorza biskupiego w Tarnowie umieszczono następujące ogłoszenie:

„Z okazyi uchwały powziętej na kongregacyi dekanatu bocheńskiego i zapytywania z innych stron dyecezyi, oświadczamy, że ks. Stanisław Stojałowski nie posiada w naszej dyecezyi „celebret“, a zatem do ołtarza nie może być przypuszczonym. W Tarnowie, dnia 21 grudnia 1901. † Leon, biskup“.

Ksiądz Stojałowski podziękuje gorąco obu dostojnikom kościelnym za pieczołowitość, jaką go otaczają. Dlaczego jednak pozwalają szastać się bezkarnie demagogom, nielepszym od Stojałowskiego: Żygulińskim, Pastorom i innym „ludowcom wierzącym“?.

Jaskinia szulerów, istniejąca w Wiedniu pod nazwą „jockey-klub“, została na razie nadal zachowana dla użytku międzynarodowej arystokracyi. „Wiener Allg. Ztg“ donosi, że jockey-klub otrzyma ostrzeżenie tej treści, że w razie powtórzenia się gry hazardowej w jego lokalu, zostanie rozwiązany. Podobno śledztwo zostało rozciągnięte nie tylko na bezpośrednio wmięszanych w aferę Potockiego, lecz jest prowadzone w myśl tego postanowienia ustawy, które się zwraca przeciw „temu, kto pozwala grać w swem mieszkaniu“. Na takie zachowanie się władz wpłynęła ta okoliczność, że jockey-klub mieści się w domu, który jest prywatną własnością cesarza.

Rozwiązanie „Unio catholica“. Wczoraj przed południem zjawił się w krakowskiej „Unio catholica“, mieszczącej się przy Małym Rynku, komisarz policyi Banach i oświadczył, iz z polecenia ministeryum rozwiązuje stowarzyszenie. Lokal filii został zamknięty. Fundusze filii, tudzież księgi, opieczętowane przez policyę, złożono w banku p. Mendelsburga.

Doktorat nauk społecznych uzyskała panna Marya Amelia Lipszyc, Polka z Krakowa, na uniwersytecie w Zurychu.

Spoczynek niedzielny w zawodzie fryzyerskim. Z Nowego Sącza donoszą nam: Od dłuższego już czasu większość tutejszych fryzyerów, tak pracodawcy, jak i robotnicy, domagała się zaprowadzenia ustawowego spoczynku niedzielnego, obowiązującego w innych miastach. Starostwo jednak sprzeciwiało się temu z tego powodu, iż spoczynku niedzielnego nie życzyła sobie pewna mała część majstrów fryzyerskich. Na wszelkie prośby i zażalenia większości fryzyerów odpowiadał starosta Jarosz, iż „dla fryzyerów ma dopiero wyjść rozporządzenie namiestnictwa“. Tymczasem fryzyerzy, sprowadziwszy sobie z namiestnictwa ustawę z dnia 15 września 1900 nr 82, okazali ją niewiedzącemu o niej p. staroście, który, zawstydzony, począł się usprawiedliwiać, iż w czasie wydania ustawy „był na urlopie“. Wreszcie po długiem zwlekaniu zaprowadziło starostwo spoczynek niedzielny dla tut. zakładów fryzyerskich. Obecnie więc, podobnie jak w innych miastach, zakłady fryzyerskie muszą być w niedzielę zamknięte już o godz. 2 po południu.

Rządy starosty husiatyńskiego. Włościanie z Peremiłowa, wsi położonej w powiecie husiatyńskim, nadsyłają nam list ze skargami na anarchię, jaka w powiecie tym, pod rządami starosty Dültza panuje. W Peremiłowie był od kilkunastu lat wójtem niejaki Mikołaj Mymryk, starościński naganiacz. W czasie wyborów odgrywał on rolę stańczykowskiej hyeny wyborczej, wobec czego przez stańczyków silnie był popierany. Pan wójt, ciesząc się zaufaniem p. starosty, rządził we wsi jak mu się podobało, obchodząc się z włościanami w sposób brutalny i nieludzki. Wieś oburzała się na despotyczne rządy wójta, ale ten ufny w poparcie Dültza kpił z całej gminy, wykrzykując zawsze, iż „pan starosta go lubi“. Przez 4 ostatnie lata rządził Mymryk bez wyborów. Naprożno gmina doma-

JUBILEUSZ POETKI.

MARYA KONOPNICKA.

Lat temu dwadzieścia pięć zaczęły się pojawiać w literackich czasopismach warszawskich wiersze podpisane nieznanem dotąd nazwiskiem kobiecem. Odrazu zwróciły one na siebie uwagę zaletami formy, która — wzorowana na Słowackim — miała odrębny przytem ton, kobiecą muzykalność, aksamitną miękkość, słodycz rozśpiewanego serca. Wkrótce za temi zaletami formy pojawiły się i w treści owych wierszy cechy, które zaczęły elektryzować: z za gąszcza pachnących kwiatów języka i stylu zaczęły wyglądać jakby klingi ostre... myśli śmiałe, niezwyczajne...

Marya Konopnicka — ona to była tym talentem świeżym — osiadła była wówczas w Warszawie, jako młoda wdowa, znająca już dobrze i ciemne moce świata, z któremi ciężko się borykała. Walczyła, a równocześnie walczyła z sobą: z mocami, rozwiniętemi w jej duszy przez wychowanie, tradycye, odziedziczone światopoglądy: przekształcała się z typowej szlachcianki wiejskiej w nowoczesnego człowieka. Obraz tych walk wewnętrznych, rezultat ich duchowy, etap swój pierwszy w drodze naprzód, znaczy wydany w r. 1880 tom „fragmentów dramatycznych“ pt.: „Z przeszłości.“

Co „z przeszłości“ wyniosła nowa poetka polska? Czy jeszcze jedno echo poszumów proporców i szczęku kling rycerskich i westchnienie za dawno minionymi, dobrymi czasami? Czy jeszcze transparent papierowy i akt oskarżenia przeciw zepsutej, bezbożnej teraźniejszości? Coś wręcz przeciwnego. Bohaterami jej utworów — trzej rycerze ducha, trzej męczennicy myśli, zapaśnicy w walce z kościołem katolickim, jako wrogiem postępu ducha ludzkiego. Płomiennym językiem przedstawia nam poetka uroczą Hypatyę, filozofkę w Aleksandryi, w walce z ciemnymi mnichami, nie mogąc siłą myśli przezwyciężyć niebezpieczną szermierkę, obskurni mnisi podjudzają tłum i z ręki jego Hypatya ginie. W drugim obrazie widzimy wielkiego badacza przyrody Wezaliusza, ciągniętego do więzienia przez zbirów inkwizycyi hiszpańskiej za to, że się ośmielił wejrzeć w tajniki budowy ciała ludzkiego, by je zrozumieć i wzbogacić ludzkość; ostatni obraz przedstawia nieśmiertelnego Galileusza, przywleczonego przed święty trybunał z ławy tortur, by wyrzekł się dyabelskiej nauki największego rewolucyonisty polskiego, Kopernika; mędrzec ciska prześladowcom swoim w twarz słowa: które się stały symbolem wiary w postęp ludzkości, mimo wszystkich uciskających ją potęg wrogich, słowa: A przecie się obraca!

Utwory śmiałe, w naszych warunkach niesłychane, przejęte głęboką czcią dla niestrudzonego ducha badawczego, dla wiedzy nowoczesnej a nienawiścią do ich ciemiężycieli; pierwszy to etap rozwoju poetki.

Przyszedł niebawem drugi, niemniej śmiały, równie pełen błyskawic, oślepiających i przerażających spiące w swej martwocie lub sobkowstwie umysły konserwatywne: Okres poezyj społecznych.

Poetka zrozumiała, że nie znajdzie na ziemi siedliska myśl swobodna, prometejska, przekształcające światy, dopóki ziemia ta będzie zachwaszczona przez nędzę i wyzysk i niesprawiedliwość, dopóki świat się dzieli „na pokrzywdzonych i krzywdzicieli...“

Zrozumiała to Konopnicka i stała się pierwszą poetką proletaryatu.

Zaczęła malować więcej obrazków — wcale nie „w słońcu“; zaczęła „na fujarze“ wygrywać melodye wiejskie, wcale nie sentymentalne o wiochnach i lirenkach, jak poprzedni pieśniarze. Zeszła na ziemię na tę twardą, smutną ziemię z końca 19 wieku, i zobaczyła postaci dziwne, stosunki dziwne, o jakich nie marzyło się w sferze obstrukcyjnej walki o swobodę badania i wiedzy. Ziemia ta pokryła się lasem kominów, huczy i jęczy piekłem maszyn, a na wysokich masztach rozwieszone są wspaniałe chorągwie z napisami: wolność, równość, braterstwo. I czegoż chcesz więcej, duszo spragniona postępu ludzkości? Wszak raj już zapanował, wszak najpiękniejsze hasła wcielone już — świecą na froncie państwa, są podstawą nowożytnych społeczeństw? Wtem — patrz! idzie ciemna jakaś postać... Już sam jej widok urąga dumnemu gmachowi państwa i jego wspaniałemu napisowi. Ciemna, złamana, obdarta... To wolny najmita!

Wolny, bo z więzów, jakimi go przykuł
Rodzimy zagon, gdzie pot ronił krwawy
Już go rozwiązał bezduszny artykuł
Twardej ustawy.

Walczy, bo nie miał dać już dzisiaj komu
Świeżego siana pokosu u żłoba;
Wolny, bo rzucić mógł dach swego domu,
Gdy się podoba...

Wolny, bo nic mu nie cięży na świecie,
Kosa ta chyba, co zwisła z ramienia,
I nędzny łachman sukmany na grzbiecie
I ból istnienia.

Wolny, bo jego ostatni sierota,
Co z głodu opuchł na wiosnę — nie żyje,
Pies nawet stary pozostał u płota
I z cicha wyje...

Wolny! wszak może iść, albo spoczywać
Albo kląć z zgrzytem stłumionej rozpaczy,
Może oszaleć i płakać i śpiewać —
Bóg mu przebaczy.

. . . .

Czegoż on stoi? wszak wolni, jak ptacy?
Chce — niechaj żyje, a chce — niech umiera;
Czy się utopi, czy chwyci się pracy
Nikt się nie spiera.

I choćby garścią rwał włosy na głowie,
Nikt się, co robi, jak żyje, nie spyta,
Choćby padł trupem, nikt słówka nie powie..
Wolny najmita!

Czy można w prostszych a silniejszych słowach przedstawić całą beznadziejność, całą nędzę, całą kłamliwość stosunków dzisiejszych? Czy można przedstawić większy kontrast między obłudnemi hasłami i obietnicami 19. wieku a dolą większej części ludności w rzeczywistości? I oto kontrast okropny, nieskończony motyw ponury, który ciągle dręczy duszę poetki, wydobywa z niej coraz to inny wiersz, coraz to inny obraz, coraz płomienniejszy akt oskarżenia przeciw obecnemu społeczeństwu... I ciska ona te skargi wszystkim potęgom niebieskim i ziemskim, na usta jej wraca nieśmiertelne czemu? i ono to jest główną cechą pierwszych tomów jej poezyi (1881, 1882)...

Za temi poszły inne, poszły opowiadania prozą. W formie poetka postąpiła i doszła do szczytu doskonałości. Retoryka trochę za głośna i słabość plastyki, szkodząca nieraz estetycznemu wrażeniu pierwszych jej utworów, znikły bez śladu; język Konopnickiej stał się prostym, prosto z duszy ludu wyssanym, w liryce pieszczotliwym i miękkim, jak marzenia matki nad dziatwą, to potężnym i jędrnym jak dzielny czyn męski. Zamiast mówić o ludzie — przedstawia ona ten lud; zamiast retoryki daje życie. I któż zapomni ów „Dym“, idyllę matki- starowiny, żyjącej dla syna — kotłowego w fabryce, którego nareszcie kocioł wysadza? Któż zapomni owego Józka wiejskiego, któremu dzięki niedbalstwu dziedzica maszyna rękę urwała? Obrazków takich jest moc, a zlewają się one w jeden akord, wzbogacone morzem poezyi, ogromem intuicyi, wspaniałością koncepcyi — urastają do rozmiarów arcydzieła Konopnickiej, niewydanej dotąd osobno epopei jej: „Pan Balcer w Brazylii.“

I oto ostatni etap w rozwoju poetki.

Ale i w tem ostatniem swem stadyum nie zapomina ona o swem stanowisku społecznem, o swem sercu dla sprawy ludu i wyzwolenia jego bijącem, o ideałach z pierwszego i drugiego etapu. Pozostała im wierną, a z jakim ogniem uczucia i darem słowa im służy — przypomina nam ostatnia jej pieśń — pieśń „żołnierska“:

W bój idę za bratni cel,
Za bratni rój,
Za światło chat,
Za spokój pól..

. . . .

Ja skra, ja ruch,
Ja młodość świata,
Ja życia duch,
Co z mogił wzlata,
Za ideałów ołtarz mój,
Za wszystko dobre idę w bój,
W śmiertelny bój...

A w boju tym, którego my żołnierzami, Marya Konopnicka do duchów należy naczelnych.

Pokłon jej i czesc! *W.*

gała się rozpisania nowych wyborów, Mymryk odwoływał się zawsze na to, iż starosta chce, by on dalej rządził. Wreszcie wskutek energicznego domagania się ludności rozpisano nowe wybory gminne. Znienawidzony powszechnie Mymryk nie dostał ani jednego głosu; wyrzucono go z rady gminnej i w miejsce jego wybrano nowego uczciwego wójta. Nazajutrz Mymryk udał się do starostwa husiatyńskiego ze skargą na gminę, a skutek tej narady był taki, iż starostwo nie zatwierdziło wyboru nowego wójta, lecz pozostawiło w urzędowaniu Mymryka. Obecnie Peremiłów ma 2 wójtów: jednego legalnego wybranego przez całą gminę, drugiego zaś Mymryka, który nie otrzymał wprawdzie ani jednego głosu, lecz zamianowany został wójtem przez starostwo i urzęduje.

Włościanie peremiłowscy postanowili wnieść w tej sprawie zażalenie do namiestnictwa.

Kulturträgerzy niemieccy. „Vorwärts" podaje nieco bliższych szczegółów z procesu trzech kulturträgerów niemieckich, którzy, jak donosiliśmy, dopuścili się niesłychanych zbrodni wobec murzynów w Kamerunie. Sprawa toczyła się na miejscu przed sędzią Schenkiem i wykazała słuszność wszystkich zarzutów. Wittenberg, który był na terytoryum afrykańskiem kierownikiem domu handlowego hamburskiej firmy Pagenstecher, dopuścił się współudziału w strasznem morderstwie na osobie murzyna, który okazał się dłużnikiem niewypłacalnym. Mianowicie, gdy murzyn ten, nie przeczuwając nic złego, zgłosił się do handlu Wittenberga, został schwytany przez służbę i w jego oczach wbity na pal. Drugi z oskarżonych, kupiec Keltenisch z Kolonii, znany był z różnych gwałtów, dokonywanych na murzynach, tak, iż nawet został z jednej miejscowości za maltretowanie ludności tubylczej wydalony.

Zeszłego lata, schwyciwszy pewnego murzyna, który mu się czemś naraził, przywiązał go Keltenisch do drzewa i poodpalał mu ręce, oblawszy je przedtem naftą, wreszcie trzeci oskarżony Hansloog z Bremy wybił w gniewie biczem oko staremu wodzowi murzyńskiemu, Salongembe. Za to na tych zbrodniarzy spadły, jak już wspomnieliśmy, następujące kary: 2 pierwsi otrzymali po 5 lat więzienia, a Hansloog rok tylko.

Omawiając te kary, „Vorwärts" wskazuje na niesłychaną ich łagodność. Gdyby rzecz nie działa się w głębi Afryki i gdyby tu nie wchodzili w grę murzyni, taki Wittenberg otrzymałby karę śmierci, Keltenisch od 10 do 15 lat ciężkiego więzienia, a nawet Hansloog dostałby lat kilka.

Ale, dodamy od siebie, na wymiar sprawiedliwości niemieckiej wpływa nie tylko kolor skóry, lecz, jak widzieliśmy z różnych procesów przeciwko socyalistom, lub przeciwko ludności polskiej, i przekonania i przynależność narodowa.

Tortury w klasztorach hiszpańskich. Korespondent madrycki brukselskiej „Etoile belge" podaje całą wiązankę faktów, świadczących o tem, że tradycye inkwizytorskie nie zamarły w klasztorach hiszpańskich. Naprzód przytacza wypadek z pewną zakonnicą, która w zeszłym tygodniu usiłowała umknąć z klasztoru Franciszkanek w Villaro, wśród okoliczności bardzo tragicznych. Nieszczęśliwa mniszka, pochodząca z prowincyi Guipuzcoa, była przez 5 lat zamknięta w ciemnicy za jakąś „winę".

Aby doprowadzić do celu swoją ucieczkę, ukręciła w nocy sznur z prześcieradła i zaczęła spuszczać się z okna. Sznur nie wytrzymał jej ciężaru i pękł, przyczem uciekająca spadła ze znacznej wysokości. Szczęściem nie doznała poważniejszych uszkodzeń i z biedą dowlokła się do sąsiedniej wioski, gdzie przez ludność została przyjętą bardzo życzliwie. Klasztor dopominał się z początku o wydanie zbiegłej, lecz ludność zajęła tak groźną postawę, że przestał wreszcie nalegać, gdyż odzywały się głosy nawet za podpaleniem budynków klasztornych.

Drugi fakt, cytowany przez „Etoile belge", jeszcze potworniejsze światło rzuca na praktyki mnisze w Hiszpanii. Korespondent tego dziennika twierdzi, że na przedmieściu Barcelony, Barcelonecie, wydarzył się przed paru tygodniami wypadek, iż jedna z mniszek, której mały chłopiec spłatał jakiegoś figla, zaciągnęła go do gmachu klasztornego, związała i obiła, a potem nawet oblała ukropem. Dziecko rozchorowało się po tych torturach i przed paru dniami zmarło. Prasa barcelońska komentuje ów wypadek z najwyższem oburzeniem.

Sejm galicyjski wobec sprawy wrzesińskiej. „Czas" usiłuje w tej sprawie usprawiedliwiać serwilizm szlacheckiej większości sejmowej następującymi wykrętami:

„Indywidualnie i społecznie daliśmy już tak głęboki i imponujący wyraz naszym uczuciom i poglądom w sprawie, która obiegła świat i ciągle jeszcze rozlega się w najodleglejszych stronach, że wszelkie dalsze objawy publiczne z powodu procesu gnieźnieńskiego z łatwością wyrodziłyby się w szkodliwą nad wyraz demonstracyę. Z całą też stanowczością wystąpią niechybnie żywioły poważne przeciwko tym wszystkim, którzy z bólu innych pragną uczynić dla siebie patryotyczny strój, sobie przysparzając taniego poklasku, nieprzyjaciołom zaś naszym dając jedną więcej broń przeciwko wszystkiemu, co polskie".

Czyż więc składki były obliczone na uśpienie sumienia narodowego? Naturalnie trójlojaliści, rzuciwszy trochę grosza na ofiary wrzesińskie ze swych dobrze naładowanych kieszeni i zareklamowawszy to należycie, uważają swój patryotyczny obowiązek za spełniony — i ze spokojnem „sumieniem" rozpoczynają swe tradycyjne czołganie się tam, gdzie należy, po męzku i z godnością w jedynym polskim sejmie w obronie sprawy narodowej wystąpić.

Jaką „broń" dałoby hakatystom uchwalenie wniosku posła Stapińskiego w sejmie? Czy Prusacy potrzebują dopiero „broni" przeciw Polakom? Małoż mają batów, któremi chłoszczą dzieci polskie, małoż sędziów, którzy zasądzają matki polskie?

Zachowanie się stańczyków wobec gwałtów pruskich napiętnować należy jako lokajskie i antynarodowe.

O międzynarodowym szulerze podaje warszawska „Gazeta polska" następujące szczegóły: „Hr. Józef Potocki, syn b. namiestnika Galicyi i austryackiego prezesa ministrów, hr. Alfreda, liczy lat 35 i od lat kilku żonaty jest z ks. Radziwiłłówną, córką ks. Antoniego, generała wojsk pruskich. Po matce swej, Maryi z ks. Sanguszków, odziedziczył hr. Józef Potocki tolle dobra Antonińskie, przynoszące do 4 milionów rubli rocznie. Hr. Józef Potocki," znany jest również jako zapalony myśliwy, który niejednokrotnie szukał wrażeń w różnych częściach świata. Barwny opis przygód myśliwskich w Afryce ogłosił hr. Potocki w osobnej książce, wydanej w Warszawie z niezwykłym przepychem".

Pomnik Szopena w Warszawie. „Czas" donosi, że rząd rosyjski zezwolił na wystawienie pomnika Szopena w Warszawie. Składu komitetu pomnikowego Czertkow jeszcze nie zatwierdził. Podobno ma zostać rozpisany międzynarodowy konkurs na pomnik.

Rozkosze militaryzmu we Francyi. Zaledwie umilkły echa interpelacyi towarzyszów naszych w parlamencie francuskim w sprawie nadużywania sił żołnierskich przy manewrach, a już rozniosły telegramy wiadomość o wypadkach z żołnierzami w górach na pograniczu francusko-włoskiem, w pobliżu Chambery. Po obu stronach Alp znajdują się tam posterunki wojskowe francuskie i włoskie, gdyż tędy prowadzi tunel przez Mont-Cenis, którego oba wyloty zaopatrzone są w miny, aby w razie wojny można było końcowe części zburzyć. Jeden z najbardziej wysuniętych w góry posterunków francuskich znajduje się w Frejus. W zimie zarówno w tym punkcie, jak i w innych wskutek śnieżyc i bezdroży żołnierze po kilkanaście dni, a czasem po miesiącu oderwani są zupełnie od świata i ludzi i żywią się wyłącznie konserwami. Przy pogodniejszym czasie wysyłane są ekspedycye do niżej położonych fortów, skąd żołnierze otrzymują świeżą strawę. Jeden z takich oddziałów, składający się z 10 szeregowców pod wodzą podoficera został w czasie drogi strącony przez lawinę śnieżną, która swoim ciężarem zepchnęła ich w przepaść. Na sprowadzenie takiego wypadku potrzeba tylko silniejszego podmuchu wiatru, który oderwie część śniegów i lodów i stoczy z wierzchołka na ścieżkę górską. W tym razie katastrofa dotknęła tylko sześciu żołnierzy: oddział bowiem podzielony był na 2 części, składające się z 5 i 6 ludzi, powiązanych razem liną, by łatwiej uchronić pojedynczych żołnierzy od ześliznięcia się w dół. Otóż gdy lawina runęła na wszystkich — złączona jednym sznurem piątka zaczepiła o słup telegraficzny, zawisła na nim i w ten sposób uniknęła niechybnej śmierci. O ile za ten wypadek można rozgrzeszyć starszyznę wojskową, gdyż chodziło o dostarczenie posterunkowi świeżej żywności, którą konserwy nie zastąpią, o tyle drugi wypadek pod Bessans świadczy o niepotrzebnem narażaniu życia żołnierzy. W okolicy tej bowiem urządzono, mimo grożącej niepogody, która od pewnego czasu wciąż grasuje w całej Europie zachodniej, rodzaj manewrów górskich, podczas których lawina stoczyła się na oddział, złożony z 50 ludzi, przyczem 10 odniosło ciężkie rany. Tak nie powinno się igrać życiem ludzkiem bez najmniejszej potrzeby!

Kozacy nad Amurem.

Petersburg, 28 grudnia. „Russkij Inwalid" donosi: Car Mikołaj oddał w nagrodę za usługi oddane „w obronie" kraju amurskiego przeciw Chińczykom, obszar na lewym brzegu Amuru (pas Sejański) na osiedlenie kozakom.

Przeciw kongregacyom.

Paryż, 28 grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, zarządzające rozwiązanie klasztoru Augustyanek, który się znajduje w Paryżu. Równocześnie, odpowiednio do brzmienia ustawy, przeprowadzoną będzie likwidacya majątku tej kongregacyi. Jest to pierwszy wypadek rozwiązania kongregacyi na podstawie nowej ustawy kongregacyjnej.

Towarzysze!

W myśl uchwały Zarządu partyjnego i mężów zaufania organizacyj zawodowych, zaprasza Krajowy Sekretaryat zawodowy wszystkie organizacye zawodowe i partyjne na

II. Krajowy Kongres zawodowy

który się odbędzie w dniach **5 i 6 stycznia 1902** roku w **Przemyślu** w sali Związku Stowarzyszeń robotniczych.

Zaproponowano następujący

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie ze stanu organizacyi.
2. Organizacya i agitacya.
3. Ubezpieczenie robotników.
4. Projekty do zmiany ustawy przemysłowej.
5. Wnioski.

Prawo udziału w obradach kongresu mają te organizacye, które wykonują ściśle uchwały kongresu państwowego i nie dłużej, jak 3 miesiące zalegają z opłatami do komisyi państwowej, a wnoszą te opłaty za pośrednictwem Sekretaryatu krajowego (Lwów, Lindego 10).

Stowarzyszenia krajowe, których działalność rozciąga się istotnie na cały kraj, mają prawo wysłania dwóch delegatów, Stowarzyszenia lokalne, filie i stacye po jednym delegacie, nadto mają prawo obecności — bez głosu stanowczego — członkowie egzekutywy polskiej i ruskiej i redaktorowie pism partyjnych i zawodowych.

Wnioski, mające przyjść pod obrady kongresu, propozycye co do porządku dziennego i zapytania w sprawach kongresu, nadsyłać należy pod adresem: K. Nacher, kraj. sekretarz zawodowy, Lwów, Lindego 10.

Oj dola, niedola!

Wziąłem skrzypki, chodzę z niemi,
Po tej ziemi, mojej ziemi —
Tylko jęki, tylko płacze,
Tylko ścieżki znam tułacze —
Oj dola, niedola!

Zwędrowałem świata kawał,
Wszędziem słuchał, wszędziem stawał,
Może znajdę śród trosk wiela
Trochę szczęścia i wesela —
Oj dola, niedola!

I przy kosie i za pługiem,
Ponad Wisłą, Niemnem, Bugiem,
Z ciężkiej krzywdy, z łez wysnuta,
Brzmi żałosna, smętna nuta —
Oj dola, niedola!

Porzuciłem łany żytnie,
Gdzie obcemu wszystko kwitnie,
Porzuciłem borów szumy,
Smutne pieśni, smutne dumy —
Oj dola, niedola!

Czarne dymy słońce ćmiły,
Że aż człeku świat niemiły,
Sterczy komin przy kominie,
Wre żelazo, pryska, płynie —
Oj dola, niedola!

Smutnych ludzi masa blada
W głąb podziemną się zapada,
Węgiel idzie czarną rzeką
I łzy krzywdy ludzkiej cieką —
Oj dola, niedola!

Po fabrykach, na zagonie,
Bratnie serca, bratnie dłonie,
Jedna wszędzie polska mowa,
Jedna żałość ta grobowa —
Oj dola, niedola!

I już widzę, że mi pono
Grać wesoło nie sądzono!
Pójdę zbierać łzy i żale,
W wielki płomień je rozpalę,
Oj dola, niedola!

Aż ten płomień świat ogarnie!
Zniszczy krzywdy i męczarnie,
Aż dla wszystkich słońce wstanie
I zamilknie w piersi łkanie:
Oj dola, niedola!

Kruk.

Sejm galicyjski.

(*Telefonem*).

Lwów, 30 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie sejmu otworzył marszałek o godz. pół do 11 przed południem i zawiadamia, iż komisya budżetowa ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym Juliana Dunajewskiego, zastępcami Kazimierza hr. Badeniego i Dawida Abrahamowicza, sekretarzami Paszkowskiego i Lea.

Następnie odczytali sekretarze interpelacye i wnioski. Między wnioskami nagłymi znajdują się następujące: posła Lea i tow. o usunięcie Krakowa z rzędu miast, opłacających podatek domowo-czynszowy wyższej klasy i o usunięcie go z rzędu miast zamkniętych; wniosek Małachowskiego o reorganizacyę policyi, zwłaszcza lwowskiej. Między zwykłymi wnioskami znajdują się: wniosek posła Barwińskiego w sprawie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie, wniosek posła Żardeckiego w sprawie ustawy łowieckiej. Między interpelacyami znajdują się: interpelacya posła Romanowicza w sprawie wyboru w kuryi miejskiej Jasło—Gorlice; interpelacya posła Rottera o Morskie Oko i w sprawie mianowania urzędników podatkowych komisarzami wyborczymi w Krakowie; posła Rajskiego w sprawie tłumienia uczuć narodowych zapomocą znanego ukazu do urzędników; posła Jana Stapińskiego w tej samej sprawie; posła Szweda w sprawie szkoły realnej w Żywcu i posła Krempy w sprawie nadużyć komisarza powiatowego w Mielcu, oraz w sprawie nadużyć wyborczych starosty hr. Michałowskiego w Jaśle.

Sejm wobec sprawy wrzesińskiej.

Książę Czartoryski imieniem wszystkich polskich członków sejmu odczytał deklaracyę, jednogłośnie uchwaloną na wczorajszem posiedzeniu Koła sejmowego, tej treści, iż polscy posłowie sejmowi solidaryzują się(!) ze stanowiskiem reprezentacyi polskiej w parlamencie wiedeńskim, a w szczególności z mową hr. Dzieduszyckiego, wygłoszoną w czasie dyskusyi budżetowej w sprawie wypadków we Wrześni. Deklaracya wzywa wreszcie społeczeństwo do wytrwałej pracy nad odrodzeniem narodowem. Odczytanie tej deklaracyi przerywała Izba oklaskami.

Szajer a akuszerki.

Poseł Szajer uzasadniał następnie swój wniosek w sprawie ograniczenia ustawy o akuszerkach w tym kierunku, by w nagłych wypadkach wolno było kobietom wiejskim nieść pomoc położnicom. Wniosek odesłano do wydziału krajowego, jako komisyi.

Myta.

Z kolei sejm udzielił koncesyj mytniczych radom powiatowym w Drohobyczu, Brzozowie i Tarnowie.

Wybory do wydziału krajowego.

Przed przystąpieniem do wyborów zabrał głos ks. Stojałowski i oświadczył, że jego stronnictwo nie bierze udziału w wyborach, ponieważ większość sejmowa przy układaniu listy kandydatów nie uwzględniła wcale tego „stronnictwa" (tj. nie dała tłustej posady ks. redaktorowi. *Red.*).

Następnie do wydziału krajowego zostali wybrani:

Z kuryi wielkiej własności: Mieczysław Onyszkiewicz 34 głosami na 37 głosujących.

Z kuryi miast i Izb handlowych: Tadeusz Romanowicz 13 głosami na 24 głosujących (Leonard Wiśniewski otrzymał 11 gł.);

z kuryi wiejskiej: Michał Glidziuk (Rusin) 48 głosami na 55;

z całego sejmu: Józef Wereszczyński 118 na 125 gł; Tadeusz Piłat 91 na 119 gł; Kazimierz Laskowski 70 na 113 gł.

Zastępcami zostali wybrani:

z kuryi wielkiej posiadłości: Jan Trzeciecki 30 na 31 gł.;

z kuryi miast: Władysław Jahl 14 na 15 gł.;

z kuryi wiejskiej: Oktaw Sala 29 na 42 gł.;

z całego sejmu: Stanisław Jędrzejowicz 75 na 88 gł.; (Aleksander Barwiński otrzymał 12 głosów); Stefan Sękowski 69 na 85 gł.

Wybór trzeciego zastępcy z łona całego sejmu został odroczony do posiedzenia wieczornego, ponieważ głosowało tylko 73 posłów.

Prowizoryum budżetowe.

Stanisław hr. Badeni imieniem komisyi budżetowej przedstawił sprawozdanie o prowizoryum budżetowem i wniosek komisyi, upoważniający wydział krajowy do robienia przez 4 pierwsze miesiące 1902 r. wydatków na podstawie budżetu z r. 1901, oraz do pobierania krajowych dodatków od podatków, oraz rezolucyę, wzywającą rząd, aby zwołał sejm najdalej w ciągu marca.

W dyskusyi poseł Andronik Mogilnicki (Rusin) w dłuższem przemówieniu wyłuszczył wszystkie skargi Rusinów i polemizował z mowami parlamentarnemi Jaworskiego, Abrahamowicza, Dzieduszyckiego i Ćwiklińskiego.

Dalej oświadczył się za bezpośredniem, powszechnem i tajnem głosowaniem do sejmu i omawiał powody secesyi akademików ruskich z uniwersytetu lwowskiego. Zakończył swą mowę apelem do wspólnej i zgodnej pracy obu narodowości.

O godz. 3 min. 15 odroczono posiedzenie sejmu do godz. 8 wieczorem.

Telegraf i telefon.

Strejk w Buczkowicach.

Biała, 30 grudnia. W fabryce mebli w Buczkowich wybuchł dziś strejk. Strejkuje tysiąc robotników.

Niech żaden robotnik stolarski nie przyjmuje tam roboty!

Zwołanie rady państwa.

Wiedeń, 30 grudnia. „Sonn- u. Montags-Ztg" donosi, że parlament zwołany będzie na 20 stycznia. Na porządek dzienny wejdzie przedewszystkiem sprawa kontyngentu rekrutów. „Gdyby — pisze ten tygodnik — jakiekolwiek wnioski nagłe miały przeszkodzić natychmiastowym obradom nad tym przedmiotem, groziłoby istnieniu parlamentu groźne niebezpieczeństwo. W kołach poselskich wiadomym jest ten fakt i zapewne żadna (?) frakcya Izby nie weźmie na siebie odpowiedzialności za rozwiązanie parlamentu".

Sejmy.

Wiedeń, 30 grudnia. Dziś otwarto tu sejm dolno-austryacki.

Praga, 30 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu czeskiego odczytano między innymi wniosek posła Szamanka i tow. w sprawie zaprowadzenia obowiązkowej nauki języka rosyjskiego w czeskich szkołach średnich.

Grac, 30 grudnia. Sejm styryjski uchwalił dziś po krótkiej dyskusyi półroczne prowizoryum budżetowe.

Samobójstwo Holzingera.

Wiedeń, 30 grudnia. Dziś rano znaleziono wiceprezydenta sądu krajowego w Wiedniu Ferdynanda Holzingera, który przewodniczył w bardzo wielu sensacyjnych rozprawach, zastrzelonego w biurze. Popełnił on samobójstwo.

(Przyczyną samobojstwa było widocznie zboczenie umysłowe, które już oddawna zdradzał. Był on najzaciętszym wrogiem socyalnej demokracyi; zwłaszcza podczas stanu wyjątkowego w Wiedniu skazywał naszych towarzyszów na dziesiątki lat więzienia. Zatwierdzał on wszelkie konfiskaty pism socyalistycznych; sławne były jego „uzasadnienia“ wyroków, zatwierdzających konfiskaty. Podobnym sędzią był jedynie słynny Brausewetter w Berlinie. Albo więc przyczyną tej działalności Holzingera było zboczenie umysłowe, które wkońcu doprowadziło go do samobójstwa, albo też do samobójstwa spowodowały go wyrzuty sumienia. *Red.*).

Wiedeń, 30 grudnia. Rozgłaszają, że przyczyną samobójstwa wiceprezydenta sądu krajowego Holzingera, była nieuleczalna choroba oczu. Obawa zupełnej straty wzroku skłoniła Holzingera do samobójstwa (W każdym razie obawa utraty wzroku nie byłaby dostateczną przyczyną do wywołania samobójstwa. Przyp. red.).

Darowanie kary za pojedynek.

Wiedeń, 30 grudnia. Cesarz darował drowi Offenheimowi karę 2-miesięcznego więzienia, na którą sąd skazał go za zbrodnię pojedynku, popełnioną przez wyzwanie Luegera i Neumayera.

Zatonięcie okrętu.

Swinemünde, 30 grudnia. Jak tutejsze dzienniki donoszą, okręt „Borussia“, który wypłynął dnia 10 bm. z Bilbao do Swinemünde, dotychczas tam nie przybył. Przypuszczają, że zatonął w zatoce biskajskiej.

Interpelacya o jazdę biskupią.

Paryż, 30 grudnia. Korespondent „Temps'a“ donosi z Rzymu, iż zaraz po świętach wniesioną zostanie w parlamencie włoskim interpelacya do ministra marynarki z powodu podróży, jaką biskup Livorna Giani przedsiębrał na statku wojskowym. Mając zamiar jechać na jedną z wysepek, celem udzielenia ludności bierzmowania wezwał ów biskup na swój użytek łódź wojenną z Civita Vecchia, gdzie usłuchano jego rozkazu. Znamiennem jest, iż ten bezceremonialny biskup jest gwałtownym przeciwnikiem zjednoczenia Włoch i w tym duchu przemawiał na zjeździe tarenckim.

Wogóle i jako człowiek i jako agitator polityczny posiada biskup Giani licznych przeciwników. Dalsza wiadomość o nim korespondenta „Temps'a brzmi, iż podczas pasterki w katedrze livorneńskiej został Giani obity przy ołtarzu przez jakiegoś gondoliera nazwiskiem Taddei. W kościele wywołało to panikę. Taddei został aresztowany.

Rusyfikacya Finlandyi.

Helsingfors, 30 grudnia. „Finlandskaja Gazeta“ donosi: Dnia 20 grudnia wydał car ukaz, odrzucający protest przeciw nowemu statutowi o obowiązkowej służbie wojskowej. Protest ten był także podpisany przez licznych urzędników lokalnych.

Dyrektor naczelny finlandzkiego urzędu cłowego Winten i główny dyrektor więzień Gripenberg zostali usunięci.

Orkan.

Tanger, 30 grudnia. Wskutek orkanu, jaki się srożył na morzu, miasto Saffi zostało zalane wodą. Wiele domów podmulonych zawaliło się, skutkiem czego woda uniosła towary ze sklepów i składów na morze. Przeszło 200 osób utonęło. Są to sami krajowcy, z Europejczyków nikt nie utonął. Szkody wyrządzone są ogromne. Dom cłowy i wszystkie składy towarów znikły spłukane przez wodę.

Sprawy chińskie.

Londyn, 30 grudnia. „Times“ donosi z Tokio, że na odbytem tam przed kilku dniami zebraniu Unii narodowej uchwalono rezolucyę tej treści, że obsadzenie Mandżuryi przez Rosyę nie może być nadal cierpianem i że ta okoliczność przeszkadza w znacznej mierze zaprowadzeniu stosunków pokojowych.

Pekin, 30 grudnia. 2000 wojska chińskiego przymaszerowało do Pekinu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 30 grudnia. **Zamknięcie giełdy.** Akcye austr. Zakł. kredyt. 637·50. Akcye węg. 657·—. Akcye Anglobanku 261·—. Akcye Unionbanku 545·—. Akcye Länderbanku 415 —. Akcye Bankvereinu 442 —. Akcye Bodencredit 875·—. Akcye Gal. Banku hipot —·—. Akcye Kol. państw. 652·75. Akcye Kol. połud. 76·—. Akcye N. Tramw. lit. A. 283·—. Akcye N. Tramw. lit B. 279·—. Akcye Kol. Elbethal 452·50 Akcye Kol. półn. 55·—. Akcye Kol. Czerniow. ——. Akcye Alpiny 387 —. Akcye Rima Muranyi 466·—. Akcye Prag. Tow. żel. 1373·— Akcye fabryki bron. —·—. Akcye tureckie tytoniowe 287·—. Oblig. węg indemniz. 92·90. Renta majowa 99·05. Austr. renta kor. 95·95. Węg. renta kor. 94.—. Listy Tow kred. ziem. 92 —. 4% Listy Banku kraj. 92·—. 4½% Listy Banku kraj. 99·—. 4% Listy Banku hip 90·—. 4½% Listy Banku hip. 97·75. 5% Listy Banku hip 109·50. 4% Gal. Oblig. propin. 98·—. 4% Gal. poż kraj. z r. 1893 93·75. 4% Pożyczka m. Lwowa 87·75. Losy tureckie 99·50. Marki 117·20. Ruble 252·50

Po zamknięciu: Kredyty 638·25. Lombardy 76·75. Alpiny 388·50.

Sprzedaże lokalne w akcyach kredytowych wywołały gorsze usposobienie. Zamknięcie nieco lepiej. Lombardy silniej.

Wiedeń 30 grudnia. Cukier (usposobienie spokoj.) 17·95. Spirytus (niezmien.) 35·60. Nafta niezmienna.

Wiedeń 30 grudnia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg) Pszenica na wiosnę 9·10 do 9·11. Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·69 do 7·70. Żyto maj-czerwiec —·—. Kukurydza na wiosnę 5·76 do 5·77 Kukurydza na maj-czerwiec 7·76 do 7·77. Owies na wiosnę —·— do —·— Owies na maj-czerwiec —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —— do —·—.

Pszenica i żyto silniej, kukurydza i owies spokojnie, pochmurno.

Budapeszt 30 grudnia **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg). Pszenica na kwiecień 8·89 do 8·90. Żyto na kwiecień 7·40 do 7·41. Owies na kwiecień 7·48 do 7·50. Kukurydza na maj 5·45 do 5·46 Rzepak na sierpień 11·85 do 11·95.

Oferty dostateczne, chęć kupna dobra, tendencya silna, pogoda, pochmurno.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

„Wspaniałe kalendarze na rok 1902-gi wyszły nakładem Księgarni Kaspra Wojnara, a drukiem „Nowej Drukarni Jagiellońskiej“. Są to mianowicie: „Polak“, kalendarz historyczno-powieściowy; „Gospodarz“, kalendarz „Wydawnictwa im. Kościuszki“; „Polski kalendarz Maryański“ i „Wielki ilustrowany kalendarz powszechny, czyli uniwersalny“. Wszystkie one wydane są niemal wytwornie, a ozdobione doskonale wykonanemi okładkami kolorowanemi, trzy wedle akwarel Walerego Eljasza, a „Kalendarz Maryański“ wedle najpiękniejszego może obrazu Grottgera z cyklu „Lituania“. Cena tych kalendarzy, pomimo doborowego tekstu, mimo licznych ilustracyj w tekscie i na osobnych dołączonych kartkach, jest nadzwyczajnie nizka. I tak „Gospodarz“ i „Kalendarz Maryański“ kosztują po 30 ct., „Polak“ 40 ct., a naprawdę wielki i naprawdę okazały „Kalendarz powszechny“ w tekturowej okładce i z płócennym grzbietem 80 ct. A więc precz z tandetą i trucizną niemieckich wydawców, którzy zalewają kraj nasz kalendarzami, a kupujmy w ich miejscie i popierajmy wszędzie kalendarze p. Wojnara“.

Taką ocenę zamieściła „N. Reforma“ w Nr. 284. Od siebie zaś dodamy tyle, że kalendarz **„Polak“** zawiera przeszło 60 ilustracyj w tekscie, na oddzielnym papierze „Bitwę pod Grunwaldem“ Matejki i całą „Lituanię“ Grottgera (6 obrazów) i nader bogatą i urozmaiconą treść.

„Gospodarz“ zawiera przeszło 50 rycin w tekscie, na lepszym papierze „Pochód na Sybir“ (w dużym formacie), „Królowa Kłosów“ Stachiewicza i t. d. przy równie bogatej treści, zastosowanej w znacznej części do potrzeb ludności rolniczej. Są tam prace St. Witkiewicza, Adama Szymańskiego, prof. Uniw. Głąbińskiego i t. d.

„Polski Kalendarz Maryański“ porusza te tematy z naszych dziejów i zawiera także utwory powieściowe, które się ściśle łączą ze sprawą Wiary św. i jej prześladowaniem przez naszych wrogów.

Najważniejsze artykuły: „Świątynia narodowa“ (Wawel) z mnóstwem ilustracyj, „Polska przedmurzem chrześcijaństwa“ i t d. Na lepszym papierze **„Bitwa pod Warną“** Matejki (duży obraz), „Rajska Pasterka“ Stachiewicza, „Chrystus“ Popiela.

„Wielki Kalendarz powszechny“ obejmuje treść wszystkich trzech poprzednich, a więc przeszło 350 stron druku w dużym formacie, około 150 rycin w tekscie i kilkanaście bardzo pięknych obrazów najznakomitszych naszych artystów na specyalnym papierze.

Każdy z tych kalendarzy jest właściwie wielką książką, bogato ilustrowaną, z nader obfitą, cenną i urozmaiconą treścią.

Wszelkie zamówienia pod adresem: **Księgarnia K. Wojnara w Krakowie** (ulica Szewska 13),

Odezwa do Szanownej P. T. Publiczności miasta Lwowa.

Stowarzyszenie Lwowskich rębaczy „Praca“ zostaje z dniem 1 stycznia 1902 roku przeniesione z ulicy Blacharskiej l 7, na ulicę Serbską l. 5. Zwraca się uwagę Szanownej P. T. Publiczności, że w tem stowarzyszeniu można zamawiać rębaczy, za których wydział stowarzyszenia ręczy, iż wykonują robotę z całą sumiennością za stałą cenę, podczas gdy za rębaczy nie należących do stowarzyszenia, a stojących po placach, którzy żądają po 3 złr. i więcej, stowarzyszenie nie ręczy. Stowarzyszenie ręczy Szanownej Publiczności, za uczciwość, trzeźwość i pracowitość swoich członków, zapobiegając przeto rozmaitym skargom i nadużyciom. Skargi Szanownej Publiczności nie odnoszą się do rębaczy wysłanych ze stowarzyszenia „Praca“ do roboty, tylko do tych, którzy nie należą do stowarzyszenia. Uprasza się Szanowna P. T. Publiczność o wczesne zamawianie rębaczy. Zamawiać można ustnie lub pisemnie z podaniem Nru domu, ulicy, ilości sągów i na ile części drzewo ma być porznięte. Wydział tegoż stowarzyszenia uwiadamia Szan Publiczność, że dostarcza Szan. Publiczności drzewo opałowe suche, zdrowe i z rzetelną miarą. Dziękując za dotychczasowe względy, prosi Wydział Szanowną Publiczność o dalsze poparcie Stowarzyszenia „Praca“.

Za Wydział stow. robot. „Praca“ w Lwowie

Żukowski Józef, sekretarz. Szpak Marcin, zast. przewodniczącego

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412)